

## ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Bełżyce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bełżyce, II wojna światowa, Żydzi, pomoc Żydom, ukrywanie Żydów

### Przypuszczam, że mój tata trochę Żydom pomagał

Jeśli chodzi o Żydów, to nie wiem na pewno, ale przypuszczam, że mój tata trochę im pomagał. Nasz dom był tak zbudowany, że wchodziło się do sieni, a po dwóch stronach były [mieszkania]. Jedno mieszkanie sąsiedzi zajmowali, drugie mieszkanie my. A po drabinie wchodziło się na tak zwaną górę, tam przechowywano zboże, nie wiem, co tam jeszcze, w każdym razie była tam beczka nasza ze zbożem. I moja mama rano wchodzi tam na górę, a tam Żydówka za tą beczką schowana. No ktoś tam musiał ją wpuścić, bo ta góra była zamykana. Przypuszczam, że tata. Druga sytuacja była taka, że pewnego dnia mama wyrównała klepisko w stodole gliną. W stodole, wiadomo, że na skutek używania tego klepiska, ono się psuło, robiły się górki, dołki, jak tam ta furmanka wjeżdżała i wyjeżdżała. I rano, Niemcy kazali tą stodołę otworzyć, bo szukali jakichś Żydów, którzy uciekli; szukali po mieszkaniach, stodołach, po zabudowaniach. Mama otworzyła stodołę, wchodzi - „No - mówi - przecież tu nikt nie mógł wejść, bo tu jest nową gliną wysmarowane, nie ma żadnych śladów. Wczoraj wyrównywałam to”. Zabrali się i poszli. Jak wróciła drugi raz, no to z zapola wyszedł Żyd. Ktoś go przecież musiał wpuścić na to zapole i też przypuszczamy, że tata. I jeszcze, już jak było wyzwolenie, to mnie tata zawołał do stodoły i pokazał mi wejście do takiego schronu jakby, pomieszczenia. Ja tam nie wchodziłam, ale tak zobaczyłam z góry. Tam był taki mały stoliczek jakiś i jakiś taboret, jakieś posłanie. Powiedział, że to dla nas przygotował, na wypadek, gdyby front szedł i trzeba było się schować. Ale ja tam spojrzałam na dół z przerażeniem, nie wiem, czy ja w ogóle bym tam się schowała. No nie przypuszczam, żeby to było akurat dla nas, no, bo bez sensu by było schować się w stodole, jak szedł front i czekać w tym dole, co się stanie. Ale to tylko domysły. Nigdy nie pytałam, bo człowiekowi się zdaje, że będziemy wiecznie wszyscy żyć, że jeszcze zdążę. Nie ma czasu, do pracy, z pracy. Tak, że to tylko domysły. Jeżeli nie mój tata, inni ludzie na pewno przechowywali Żydów i nie słyszałam nigdy o kimś bezpośrednio: „O, ten wydawał Żydów” albo: „O, tego Żyda, to ten wydał”. Tego nie słyszałam. Ani po

wojnie, ani przed wojną. Słyszałam tylko o tym komendancie posterunku. Jak to było, czy to był polski posterunek? No, chyba polski, nie niemiecki, ale nie mam pojęcia. W każdym razie ten komendant potem jeszcze po wojnie - bo my żeśmy w [19]46 wyprowadzili się - to jeszcze kiedyś przyszedł do nas, rozmawiali. Ale rozmawiali nie po kryjomu, żebym ja, na przykład nie słyszała, tylko tak normalnie Tak, że nie słyszałam od rodziców, żeby ktoś wydawał Żydów, ale może rodzice nie chcieli mówić.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-04-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"